

# Wokół „Legionu” Wyspiańskiego

**L**ety przede mną książka, którą biorę do ręki ze szczególnym wzruszeniem. Oto pierwsze wydanie dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Legion” z piękną, pisaną kształtnym piśmem autora dedykacją na odwrocie kartonowej okładki (wydanie bez karty tytułowej) następującej treści: „Szczepanemu Panu Janowi Lorentowiczowi ofiaruje Stanisław Wyspiański 1901. dnia 28ego Stycznia Kraków”. Ukazała się ta edycja w nakładzie tysiąca egzemplarzy, kolejna liczyła ich już 2000. Wiadomo, że bierzemy do rąk egzemplarz, który 85 lat temu trzymał w

swoich dłoniach wielki dramaturg i niepospolity artysta. Właśnie wszedł na scenę Teatru im. Juliusza Słowackiego „Legion”, dramat niezmiernie rzadko wystawiany, a więc tym bardziej i teraz oczekiwany przez miłośników teatru z ciekawością. Jak go odbierzemy, jakie zrobi na nas wrażenie przedstawiony przez Wyspiańskiego epizod z burzliwego okresu życia Adama Mickiewicza? Poszczególne sceny dramatu autor umieścił w następujących obiektach Rzymu: w Watykanie, w katakumbach, w „Collosseum w księżycowej nocy”, w klasztorze Trinita dei Monti u szczytu Schodów Hiszpańskich, w Kwirynale (siedziba papieża do 1870

r.), w bazylice — czy jak Wyspiański określa — „w kościele Świętego Piotra”, „w kopule Świętego Piotra”, na Kapitolu, na Forum Romanum i na Via Appia...

Wiemy z historii i literatury (opisywali te wydarzenia m. in. prof. prof. Henryk Batowski i Stefan Kieniewicz), że były to chwile bardzo dramatyczne i pełne nerwowego napięcia w życiu Adama Mickiewicza, że poeta przybywał do Rzymu w lutym 1848 r. będąc niejako w stanie wojennym z Kościołem, że Zygmunt Krasiński oznajmił Dełfinie Potockiej: „Przeraza mnie jego przybycie. Lękam się rozdarć i kłótni...” Wielu zdawało sobie sprawę z dramatyzmu sytuacji, odstępstwa Mickiewicza od ortodoksji katolickiej, wiary w nadprzyrodzone posłannictwo Towiańskiego.

Wywoływało to szczególny niepokój wśród rzymskich zmarłychwstańców, którzy próbowali kierować Mickiewiczem, stawali się jak gdyby architekta mi jego przyjazdu i pobytu w Wiecznym Mieście. Syn poety, Władysław, w „Żywocie Adama Mickiewicza” pisał, że „zmarłychwstańcy starali się wymóc na nim, aby wycofał z handlu

klątwą kościelną i zarczył im, że z góry przyjmuje wyrok Kongregacji Indeksu [...] Mickiewicz bronił swego stanowiska, ale ta- godnie, unikał wynurzeń, które by unieвозмоły posłuchanie u papieża”.

Wyspiańskiego interesuje druga audyencja w dniu 25 marca, o której głośno zarówno we wspomnieniach z epoki, jak i w literaturze. Mniej wiadomo o pierwszej, z 5 marca, a lakoniczne wiadomości przekazane przez pamiętnikarzy i historyków także w różny sposób przedstawiają jej przebieg. Dopiero odnaleziony list emigranta Jana Ludwika Jastrzębskiego, postaci zresztą tragicznej i kończącego życie w Rzymie w sposób samobójczy, odsłaniają choć kilka szczegółów (list jego w osobnym opracowaniu przygotowany przeze mnie do druku).

Władysław, pisząc o tej audyencji, powtarza za wspomnieniami Józefa Grabowskiego, że papież poetę „najserdeczniej przyjął, jako lubego swego syna, długo z nim rozmawiał”. Następnie Mickiewicz miał przedstawić papieżowi, „jako Polska znosił katusze, którym mógł Ojciec Święty koniec potożyć: gdyż Opatrzność powołuje go do prze-

mienienia postaci świata”. Książkę Baltazar Odescalchi pisze — choć trudno powiedzieć, czy mowa o pierwszej czy drugiej audyencji, ale chyba o pierwszej — że poeta przystąpił do papieża „z natchnionym wyrazem miał mu położyć rękę na sercu, mówiąc: Tego się radź jednego, a nie słuchaj tych wszystkich, co cię otaczają”.

Jedni piszą o serdeczności papieskiej, drudzy o spotkaniu raczej nieudanym, a Smolikowski w książce „Stosunek Adama Mickiewicza do ks. ks. Zmartwychwstańców” nadmienia tajemniczo, że nie wiadomo, „co się na posłuchaniu stało”, ale „musiałoby zajść coś bardzo smutnego. Mickiewicz widocznie nie rachował się ze słowami. Wrócił z posłuchania bardzo zafrasowany, niemal złamany, a Pius IX, kiedy mu o nim wspomniano, rzekł smutnie: »Biedny człowiek...»

Druga audyencja, wokół której osnuty jest dramat, wiadomo: gwałtowna, pełna spięć i zdenerwowania. „Adam na końcu ukląkł przed papieżem i ujął go za nogę, ale tak silnie, że Ojciec św. aż musiał się o stół oprzeć” — czytamy w jednej ze współczesnych relacji. Posłużyły te wspomnienia Wyspiańskiemu

przy pisaniu dramatu, a słowa, którymi papież upominał poetę, gdy ten podnosił głos: „Nie zapominaj, mity mój synu, do kogo mówisz”, w dramacie przenie-transponowane poetycko brzmią: Synu, zapomniateś kędy stoisz; Serce klątwę barzą niepokoisz.

Warto chyba, oglądając dramat, który jest Wyspiańskiego wizją wydarzeń w Rzymie wiosną 1848 r., gdy poeta tworzył legion, pamiętać o faktach historycznych. Prof. Jan Nowakowski pisze, że w dramacie są elementy realne, oparte na dokumentach, ale „wymieszane z elementami obrazów zjawiających się na zasadzie odległych skojarzeń, obrazów jak gdyby wypianających się z mroków pamięci, z podświadomości [...]”.

Tragiczny w iście legion, w którego szeregach znalazło się ok. 500 ochotników, zwerbowanych przez Mickiewicza, zużył siły w walkach z Austriakami we Włoszech, nieliczni próbowali przyjść z pomocą rewolucjonistom węgierskim, część rozproszona na terenie Grecji kończyła życie w tęsknocie za ojczyzną. Fragment ich smutnych losów przedstawił na kartach powieści „Wawrzyny i cyprysy” Jerzy Zawieyski.